

# Ludziom potrzeba też trochę rozrywki...

**27** bm. na scenie Teatru Kameralnego w Bydgoszczy odbędzie się premiera sztuki Michaela Frayna „Czego nie widać”. Autor — z wykształcenia filozof — jest angielskim pisarzem, reporterem i twórcą licznych sztuk teatralnych.

Widowisko reżyseruje gościnnie WANDA LASKOWSKA. Nie jest to jej pierwszy kontakt z Bydgoszczą. Już przed laty reżyserowała u nas „Szkołę żon” Moliera. Ale sama zupełnie lojalnie przyznaje, że właściwie nie zna bydgoskiej widowni. Jest jednak przekonana, iż mówienie jakoby u nas chodziło się tylko na „sztuczki” nie jest prawdą. Ludzie po prostu zawsze będą reagować na dobre spektakle.

Co najchętniej reżyseruje? Dobra sztuki. Do tej pory współpracowała z wieloma teatrami w

całym kraju. Ostatnio wystawiała w Teatrze Nowym w Łodzi „Cmentarzysko samochodów” Arrabala. Zgodziła się — na prośbę dyrekcji — wyreżyserować „Czego nie widać” Frayna na bydgoskiej scenie kameralnej. Uważa, że jak większość angielskich fars, jest to sztuka świetnie skonstruowana. P. Laskowska jest przekonana, że w czasach w których żyjemy, farsy trzeba pokazywać, by dostarczyć ludziom inteligentnej zabawy, relaksu, rozrywki. Teatr jest przecież także po to by ludziom zmęczonym codziennymi trudami przynieść trochę ulgi.

Wanda Laskowska wszelako decydując się na wyreżyserowanie „Czego nie widać” od początku postawiła warunek: odpowiedni zespół. Bo sztuka ta, jej zdaniem, jest piekielnie trudna dla aktorów. Pokazuje ich życie jakby od strony kulis. W I akcie prezentującym próbę ge-

netalną przed premierą widać jak artyści się denerwują, jak mają mało czasu, jak nawarstwiają się kłopoty warsztatowe, kadrowe jak są trudności ze zrozumieniem tekstu, jak to wszystko przyśmucha reżyser. W II akcie to samo przedstawienie pokazywane jest teraz nie od widowni tylko od kulis. A rodzi się tam mnóstwo kłopotów wynikających z takich a nie innych stosunków panujących w zespole. Ktoś się, np. spóźnił na plan, bo popijał wódeczkę. Widać jak kłopoty z prywatnego życia artystów komplikują atmosferę. W III akcie znów widzimy wszystko od strony widowni. Mnożą się spłęcia między aktorami, jedni wchodzi nie wtedy, kiedy powinni. Przedstawienie kuleje a zespół ustępuje je jakoś ratować.

Wanda Laskowska powtórza, że od czasów kiedy w teatrze wrocławskim reżyserowała „Kuchnię” Westera nie miała tak trudnej farsy. Najważniejsze — i w tym upatruje swoją szansę — zespół bydgoski rozumie się dobrze i dobrze pracuje.

Nielatwe zadanie czeka też scenografa MARIANA FISZERA z którym współpracuje KRZYSZTOF MAŁACHOWSKI, student ASP z Warszawy. Scena Teatru Kameralnego jest zbyt mała, by zgodnie z intencjami Frayna, grać ją w 3 poziomach. A to jest przecież podstawowy warunek. Stąd np. jeden z poziomów jest tylko „sygnalizowany podeścikiem, stąd mnogość drzwi albo wejść i wyjść by jednak zaprezentować bogactwo sytuacyjne. Są kłopoty z ustawieniem kulis. Trzeba też wszystko okręcać, by raz rzecz pokazać i od przodu i od tyłu.

Chyba dopiero podczas premiery przekonamy się, co udało się Fiszerowi wkomponować na małej scenie Teatru Kameralnego.

JERZY DERENDA